Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 341. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK
18 GRUDNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.353 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·70 zł.	9·59 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-96

Co działo się w Częstochowiance.

INTERPELACJA

posła Z. Cardiniego i kolegów z Klubu Ch. D. w sprawie zajść w fabryce „Częstochowianka" w Częstochowie, w nocy z dnia 24 na 25 listopada 1933 r.

W Częstochowie w fabryce wyrobów bawełnianych pod firmą „La Częstochovienne" wybuchł strajk. Robotnicy tkalni i wykończalni zastrajkowali, nie chcąc dopuścić do obniżki zarobków od 10 do 35 proc., którą zamierzała przeprowadzić dyrekcja fabryki.

Robotnicy obawiając się, aby dyrekcja fabryki nie rozwiązała z nimi umowy i na ich miejsce nie zaangażowała innych do pracy i aby spowodować przyspieszenie polubownego załatwienia zatargu, rozpoczęli okupację fabryki. W trzecim dniu strajku, w nocy z 24 na 25 listopada 1933 r. o godz. 0.30 wkroczyły na teren fabryczny liczne oddziały policji (około 200 uzbrojonych ludzi), z aspirantem Łichowskim, zastępcą starosty Bielawką i inspektorem pracy W. Wasilewskim na czele.

Wyżej wymienieni przedstawiciele władz, według twierdzeń naocznych świadków, byli pijani.

Wkroczywszy na teren fabryki p. Bielawka i Wasilewski obudzili ze snu kilkanaście robotnic i zażądali od nich, aby wszyscy robotnicy natychmiast opuścili teren fabryczny, dając na to zaledwie pięć minut czasu.

W fabryce Częstochowianka strajkowało około 700 ludzi. Między strajkującemi przeważały kobiety, stanowiąc około 90 proc. strajkujących.

Zbudzone robotnice zaczęły perswadować przybyłym urzędnikom, iż nie będą mogły polecenia wykonać, albowiem 700 ludzi jest rozlokowanych po różnych salach fabrycznych, poza tem są oni przecież rozebrani i śpiący. Kobiety zaczęły prosić zastępcę starosty Bielawkę i inspektora pracy Wasilewskiego, aby pozwolono im przesiedzieć w fabryce do rana, tłumacząc, że wiele z nich daleko mieszka, że domy ich są oddalone od 7 do 10 km., że jest mroźna noc itd.

Perswazje te nic nie pomogły. Jeden z przybyłych urzędników wykrzykiwał: „Już upłynęła minuta — jeszcze macie tylko trzy minuty — pozostała wam tylko minuta".

Po upływie tych pięciu minut p. Bielawka, zastępca starosty, skierował pod adresem policji wezwanie: Panowie do dzieła!

Oddziały policji państwowej w hełmach szturmowych i w maskach gazowych, uzbrojone i zaopatrzone w gumowe pałki na dany znak z miejsca zaczęły bić gumowemi pałkami naoślep.

Rozpoczęły się dantejskie sceny.

Od ciężkich razów i uderzeń gumowych pałek robotnice z płaczem i jękiem zalane krwią waliły się na ziemię, inne pchane i bite w panicznym strachu boso i w koszulach szukały obłędnie wyjścia.

Zbudzony przez robotników w nocy sam słyszałem okropne jęki ludzkie.

W rezultacie kilkadziesiąt robotnic było pobitych, sponiewieranych i zmaltretowanych, były również wypadki obłędu.

W imię dobra państwa polskiego, w imię interesów Rzeczypospolitej, aranżerowie zajść winni być surowo ukarani a wyrządzone straty i krzywdy winny być wynagrodzone.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Co zamierza uczynić Rząd, aby winni zostali ukarani?

2) Co zamierza uczynić Rząd, aby krzywdy wyrządzone robotnikom przez władzę zostały wynagrodzone?

3) Co zamierza uczynić Rząd, aby podobne wypadki w przyszłości się nie powtarzały?

Warszawa, dn. 11 grudnia 1933 r.

Następują podpisy interpelatów.

ROZMOWA 3 MONARCHÓW BAŁKAŃSKICH.

Bukareszt, 17. 12. (PAT). Prasa zapowiada oficjalną wizytę bułgarskiej pary królewskiej w Rumunji na drugą połowę stycznia. 30 stycznia ma rewizytować króla bułgarskiego w Sofji król Karol rumuński i król Aleksander jugosłowiański. Podczas tej wizyty ma nastąpić wspólna rozmowa wszystkich 3 monarchów bałkańskich.

Do Moskwy Paul Boncour nie pojedzie.

Paryż 17 grudnia (PAT). Według wiadomości pochodzących z kół dobrze poinformowanych potwierdza się wiadomość, że Paul-Boncour ograniczy swoją podróż tylko do podróży do Warszawy i Pragi, rewizytując w ten sposób ministrów Becka i Benesza. Wyjazd Paul-Boncoura do Moskwy nie wydaje się prawdopodobny. Quai d'Orsay nie otrzymała żadnego oficjalnego zaproszenia od rządu sowieckiego. Data wyjazdu Paul-Boncoura do Warszawy i Pragi nie została jeszcze określona. Na razie wiadomem jest, że podróż ta odbędzie się po zebraniu rady ekonomicznej Małej Ententy, która została wyznaczona na 8-go stycznia roku przyszłego.

Zaproszenie Mussoliniego do Sowietów?

Bukareszt, 17. 12. (PAT.) „Curentul" przynosi wiadomość, że rząd sowiecki ma zamiar zaprosić Mussoliniego do Sowietów.

Ostatnia ofenzywa Dymitrowa.

Lipsk, 16 grudnia. (PAT). W procesie lipskim w sobotę po południu po ponownem przemówieniu prokuratora Parisiusa, oraz nadprokuratora Wernera, który był zdania, że sam fakt rozmowy Torglera z van der Lubbem w kuluarach Reichstagu jest dla niego dowodem, dostatecznie uzasadnionym w tej sprawie, zabrał głos Dymitrow, promieniejąc radością. Obecni na sali podnoszą się z miejsc i wśród zupełnej ciszy Dymitrow rozpoczyna swą mowę, przechodząc odrazu do ofensywy. Padają słowa ostrej krytyki. Przedmiotem gwałtownych ataków są przedewszystkiem oskarżyciele, pod których adresem Dymitrow ma najwięcej słusznych żalów. Kiedy Dymitrow cytuje najcharakterystyczniejsze ustępy aktu oskarżenia, przewodniczący przerywa mu: Niech pan nie czyta całego aktu oskarżenia. My go znamy. Dymitrow: Nie, panie prezydencie, chcę przytoczyć tylko najbardziej charakterystyczne ustępy. Muszę przecież wyjaśnić sytuację. (Śmiech na sali). Uzasadnienie aktu oskarżenia, darujcie panowie, było naprawdę bardzo lekkomyślne. Przewodniczący: odpieram stanowczo ten zarzut. Pan ma replikować jedynie na to, co było przedmiotem rozprawy głównej.

Dymitrow kilkakrotnie używa następnie szeregu niezmiernie drastycznych i obraźliwych uwag pod adresem systemu panującego w Niemczech, za co otrzymuje ostre upomnienie od przewodniczącego.

DYMITROW O VAN DER LUBBEM.

Mojem zdaniem, van der Lubbe posiadał wspólników. Kim jest ten Holender? Komunistą, czy anarchistą? Ja twierdzę, że van der Lubbe jest zbuntowanym lumpenproletarjuszem.

W chwili, gdy Dymitrow wypowiada te drastyczne słowa, van der Lubbe się śmieje.

Proszę nie brać mi za złe, jeżeli powiem, że kompleks Hennigsdorf nie był wogóle przedmiotem badań oskarżycieli publicznych. Nie stwierdzono nawet, kim jest ów Wascki, z którym van der Lubbe nocował w schronisku. Oskarżyciel zastosował fałszywą strategję, gdyż śledztwa nie prowadził tam, gdzie byli ukryci istotni sprawcy podpalenia Reichstagu (znowu wrzawa i protesty).

Przewodniczący: Ograniczam panu czas do 10 minut.

Dymitrow: Mam prawo do mówienia.

Przewodniczący: Ale bez żadnych drastycznych uwag.

Gdy Dymitrow rozpoczyna krytykę świadków obciążających na sali powstaje atmosfera bardzo gorąca. Naprężenie wzrasta z minuty na minutę. Dymitrow w jednem słowie oskarża i demaskuje. Raz po raz przeplata sprytnie złośliwemi uwagami, cytując dostosowane odpowiednio do sytuacji fragmenty z poezyj Goethego, które największą bodaj wywołują wesołość. W pewnej chwili van der Lubbego porównuje z faustowskim Mefistem.

ŻĄDANIA DYMITROWA.

Kończąc, Dymitrow oświadcza: Ażeby jasno sprecyzować motywy, żądam, by trybunał Rzeszy:

1) Uznał posądzenie nas, Bułgarów, o współudział w podpaleniu Reichstagu za wielką niesprawiedliwość i by stwierdził zarazem naszą absolutną niewinność,

2) by oskarżonego Holendra van der Lubbego uznał za zdrajcę interesów robotniczych i proletarjatu niemieckiego,

3) by sprawców mego i towarzyszy moich aresztowania pociągnął do surowej odpowiedzialności karnej, a mnie na ich rachunek przyznał odpowiednie odszkodowanie za niesłuszne pozbawienie wolności osobistej i stracony czas.

Przew.: Dość już tego. Dymitrow, skończyć!

Na sali hałas i protesty.

Dymitrow próbuje jednak mówić dalej, ale ostatnie jego słowa giną w ogólnej wrzawie.

Następnie przemawiali Popow i Tanew. Obaj podkreślali absolutną swoją niewinność i przyłączali się do wniosku Dymitrowa.

Oskarżony Torgler w przeszło godzinnej mowie podziękowawszy na wstępie swemu obrońcy za dobrze spełniony obowiązek, ostro i dość nieudolnie atakuje nadprokuratora Wernera.

ROZBROJENIE POWSZECHNE A NIE DOZBROJENIE.

Paryż 17 grudnia (PAT) „Petit Parisien" omawiając wynik posiedzenia rady gabinetowej, które odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Chautempsa podaje, że rada gabinetowa omówiła całokształt ostatnio prowadzonych rozmów dyplomatycznych, tj. z jednej strony rozmów między Hitlerem a Francoise Poncetem, z drugiej między Hitlerem, a ambasadorem angielskim w Berlinie.

Propozycje przedstawione przez Niemcy w dziedzinie stanu armji i materjałów wojennych oraz bezpieczeństwa mają być przedmiotem dalszej dyskusji. Utrzymuje się jednak w dalszym ciągu przekonanie, że rząd francuski jest zdecydowany dyskutować, nie kwestję dozbrojenia Niemiec, a kwestję rozbrojenia powszechnego.

Wspólnota Interesów odwołuje się do sądu kartelowego

Warszawa, 17 grudnia. (Tel. wł.). Pełnomocnik „Wspólnoty Interesów" adwokat Urbanowicz wystąpił do sądu kartelowego przeciwko decyzji ministra przemysłu i handlu, która nałożył na koncerny przemysłowe, wchodzące w skład Wspólnoty Interesów, grzywnę 100.000 złotych.

Na Wileńszczyznę przybywa rektor uniwersytetu litewskiego.

Warszawa, 17 grudnia (Tel. wł.). Do administracyjnych władz wileńskich zwrócił się rektor uniwersytetu litewskiego w Kownie prof. Roemer z prośbą o pozwolenie na przekroczenie granicy polskiej i przyjazd do Wilna. Prof. Roemer nazywa się obecnie Remeris. Spędzi on na Wileńszczyźnie Święta Bożego Narodzenia.

POWRÓT KS. NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO.

W dniu 16 b. m. powrócił z Rzymu do naszej stolicy JE. Ks. arcyb. Fr. Marmaggi, nuncjusz apost. w Polsce. (KAP).

JUBILEUSZ PRACY KAPELAŃSKIEJ.

Dwudziestopięciolecie pracy kapelańskiej przy boku JE. Ks. Arcyb. Nowowiejskiego obchodził w dniu 7 bm. ks. prał. L. Wilkoński w Płocku. „Głos Mazowiecki", którego wydawcą jest ks. prałat, podał szczegółowy życiorys dostojnego jubilata, podkreślając wybitne cechy jego charakteru, a mianowicie znaną wszystkim dobroć i hojność na cele społeczne. (KAP).

ODZNACZENIA KAPŁANÓW.

JE. Ks. Arcyb. Nowowiejski odznaczył w tych dniach kanonją honorową płocką ks. Jakóba Wójcickiego, profesora Seminarjum Duchownego w Płocku i ks. Marjana Okólskiego, dziekana i proboszcza w Sierpcu, szambelana papieskiego oraz kanonją honorową pułtuską ks. prefekta Józefa Malinowskiego z Płocka, ks. Franciszka Gieglelewicza prob. w Radziwiu, ks. Albina Grzybowskiego prob. w Sadłowie, ks. Franciszka Grafikowicza prob. w Lutocinie, ks. Marcelego Przedpełskiego prob. w Klukowie, ks. Jana Debeckiego, prob. w Dzierżeninie, ks. Stanisława Brudzińskiego prob. w Długosiodle i ks. Edmunda Bieńkowskiego prob. w Szelkowie. (KAP).

Krakowska drużyna zwyciężyła w Brukseli

Bruksela 17 grudnia, (PAT). Rozegrano tu dziś mecz między „Diables Rouges" a reprezentacją Krakowa, zakończony zwycięstwem Polaków 7:5 (3:2). Mecz odbył się na ośnieżonem boisku, na którem doskonale czuli się krakowianie, przewyższając pod każdym względem Belgów, którzy z wypadów zdobyli kilka bramek, nie bez winy bramkarza Koczwary. Gra toczy się ze zmienną przewagą, jednak o wiele więcej z gry mają Polacy, którzy czasami nawet „gniotą". Na mecz przybyło 10.000 widzów. Obecni byli przedstawiciele władz belgijskich i poselstwa R. P. w Brukseli. Gra fair. Z Brukseli drużyna Krakowa jedzie do Hagi.

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt 17 grudnia (PAT). Gabinet Lerroux został uformowany. Stanowisko premiera objął Lerroux, sprawy zagraniczne — Pitaromero, sprawy wojskowe — Barrios, marynarkę — Rocha, sprawy wewnętrzne — Rico Avello, finanse — Lara i pracę Estatella.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 18: św. Gracjana,
Wtorek 19 św. Urbana,
Wtorek: wschód słońca o godzinie 8.08, zachód o godzinie 15.47.

RUCH LUDNOŚCI W PAŹDZIERNIKU 1933 W ciągu m. października br. zawarto w Krakowie małżeństw 179 (130), w tem chrześcijańskich 136 (95). Urodziło się żywo dzieci 317 (261), nieślubnych 41 (53), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 14 (16). Wśród żywo urodzonych było chłopców 168 (131), W tym samym okresie zmarło osób 179 (137). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 62 (85). Z przyczyn śmerci najwięcej przypada na choroby serca 38 i na gruźlicę 28. Wśród zmarłych było chrześcijan 144 (152).

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZABAWA SYLWESTROWA POW. KOŁA INWALIDÓW. Zarząd Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojen. Rz. P. w Krakowie zawiadamia tą drogą członków i sympatyków. że urządza w lokalu własnym przy ul. św. Filipa 25 w Krakowie, wielką Zabawę Sylwestrową, w nocy z dnia 31 grudnia 1933 r. na 1 stycznia 1934 r.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Pieniądz to nie wszystko“.
Wtorek: „Pieniądz to nie wszystko“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Porucznik marynarki“ (Torpedowiec).
WANDA: Buster nawarzył piwa (Precz z teściową).
UCIECHA: „Król pechowców“ (Kurt Bois).
APOLLO: „Miss Flora“ (Anny Ondra).
SZTUKA: „Sherlock Holmes“.
ADRIA: „Emma“ (Marie Drescher).
ATLANTIC: Sabra (film polski egzotyczny)
SŁOŃCE: „Wygnańcy“ (Adam Brodzisz).
PROMIEŃ: Ben-Hur, z Ramonem Novarro.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 18 XII do 21 XII 1933 r. Film p. t. „Gehenna kobiety“ w rolach głównych: Sylvia Sidney.

Zatrudnienie bezrobotnych w Krakowie.

Miejski Kom. Pomocy Bezrobotnym w Krakowie komunikuje, że wedle stanu z 15 b. m. zatrudnia przy pracach ziemnych 778 bezrobotnych, a to:

Przy innych robotach: przy budowie IV-go tach kanalizacyjnych i niwelacyjnych w ulicy Czarodziejskiej 82, w ul. Wiślisko 43, przy regulacji Drwini 52, przy burzeniu „gęsiarni“ na Grzegórzkach — 11, razem 188.

Przy pracach z funduszu Wojew. Komitetu: przy rozbiórce murów fortyfikacyjnych Kopca Krakusa — 100, przy uporządkowaniu skweru na Groblach — 71, przy robotach ziemnych w Gazowni miejskiej — 25, przy robotach ziemnych Wodociągów Miejskich na Bielanach 150, przy ogródkach działkowych — 15, przy robotach niwelacyjnych w ul. Dajwór — 9, w ul. Halickiej — 25, przy rozszerzaniu Ogrodu Botanicznego U. J. — 35, razem 330.

Przy nnych robotach: przy budowie IV-go Mostu na Wiśle — 34, budowie portu zimowego w Płaszowie — 185, budowie dworca gł. P. K. P. — 30, przy robotach kanalizacyjnych w ul. Grzegórzeckiej — 11, razem 260.

Bezrobotni zatrudnieni przy pracach ziemnych otrzymują w czasie pracy gorącą kawę z chlebem, rozwożoną kuchniami polowemi.

PROF. NOWAK BEDZIE RADNYM MIEJSKIM.

Niedzielne „Tempo Dnia“ donosi, że jeden z świeżo wybranych członków rady miejskiej dr. Piotr Florczyk został przeniesiony w tych dniach z awansem na prowincję. Wskutek tego będzie mógł wejść do rady miejskiej prof. dr. Juljan Nowak. Dr. Florczyk miał otrzymać stanowisko inspektora szkolnego. Również br. Róża Łubieńska ma uzyskać mandat w radzie miejskiej ze swojego okręgu. Kto ustąpi, by zrobić jej miejsce, jeszcze niewiadomo.

Zbliżają się Święta!

Dużo białego śniegu na ulicach, dzwonki sanek, przechodnie otuleni w ciepłe płaszcze i futra, łyżwiarze i narciarze, spieszący ze swym sprzętem na ślizgawki lub za miasto — oto w pełni nastrój zimowy, który ogarnął stary Kraków. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, również przejawiają się radośnie i uroczyście na wyglądzie miasta. Na Rynek Gł. i Kleparski zwieziono zielone choinki, wystawy sklepów skrzą się od cacek gwiazdkowych, ozdób na drzewko wyrobów cukierniczych, podarków i przysmaków. W straganach okalających Sukiennice, przekupnie ofiarowują publiczności girlandy, gwiazdy, szopki, świeczki, sztuczne kwiaty i „armeńskie kadzidło do odświeżania powietrza w pokoju“.

W tłumie przechodniów znać ożywienie: pani domu czyni zakupy na święta, boć przecie tydzień przedświąteczny oznacza generalną batalję gospodarczą! Wobec pieczenia bab i ciast, przygotowań do wieczerzy wigilijnej gruntownych porządków, w cień usunąć się musi płeć męska, zawadzająca i plątająca się niepotrzebnie wśród gorączkowej pracy. Na szczęście młodzież prawie do ostatka będzie chodzić do szkoły — przynajmniej jedna ulga. A potem Święta.

Zima tego roku dopisała. Śnieg obfity — istny raj dla narciarzy! W ub. niedzielę autobusy miejskie wysypały na ul. Podwale barwną rzeszę amatorów jazdy na nartach, którzy korzystając z okazji uprawiali piękny sport zimowy w Lesie Wolskim.

Niejeden też zaraz po świętach rusza w góry by użyć zdrowego sportu zimowego. Mniej zasobni wybierać się będą zapewne do Lasku Wolskiego, by tam zażyć rozkoszy zimowych. Bądź co bądź — każdego zima zaprasza na łono mroźnej natury, ofiarowując mu przyjemność i zdrowie.

Krakowowi zaś przybył nowy czar. Ośnieżony, z wybielonemi szczytami kościołów i zabytków okolony cudnemi plantami w nowej, śnieżnej szacie, staje się tem droższy Krakowianom i tem bardziej sympatyczny dla gości i turystów, którzy w przejeździe do gór zatrzymali się na kilka godzin w mieście.

Niezatracalne prawo człowieka

Prawa jednostki nigdy nie wygasają. Nawet w okresie powstawania teorji o supremacji woli ludu nad wolą jednostki Jana Jakóba Rousseau'a, który w swej książce „O umowie społecznej“ tę myśl wyraził, i wtedy jeszcze prawa jednostki były uszanowane. Rousseau, głosząc, że władza spoczywa w woli zbiorowej ludu, wykreślał jej zarazem granice i kazał się liczyć z prawem przyrodzonem jednostki.

Dzisiejsza walka komunizmu, dobijającego się do władzy, jest małym wyrazem tego, że prawo jednostki nie zawsze widocznie jest przestrzegane. Komunizm zdobył sobie panowanie w Bolszewji, kusił się o opanowanie Niemiec i dziś w mniejszym czy większym stopniu istnieje we wszystkich krajach. Ale bo też istnieją powody niezadowolenia. Sposoby postępowania karteli, palenie lub topienie żywności obok istniejącego tu i ówdzie głodu i niezaspokojenie nawet najskromniejkoniecznej potrzeby człowieka, to jest odżywiania, mówi, że w społeczeństwach coś jest nie w porządku. Bóg daje dość chleba a lud ginie z głodu. Bóg daje dość paliwa a lud marznie z zimna, rozum ludzki zdolny jest budować domy-wieże a zarazem człowiek nie znajduje schronienia przed mrozem. Jest to zagadnienie pierwszorzędne i jako takie wchodzi do dziedziny zadań socjologicznych. Gdy socjologja wytłumaczy nam owe zjawiska i wskaże na zbawienne środki, wtedy spełni najszczytniejsze swe zadanie, bo wyciągnie ludzkość z nędzy.

Nie czekajmy jednak, aż socjologja wskaże nam środki uzdrowienia ludzi z tej choroby. Mamy i znamy prawo miłości bliźniego i chciejmy je stosować jak najszerzej w dzisiejszych czasach. Święta Bożego Narodzenia się zbliżają. Każdemu jakby jaśniej robi się w duszy na myśl o kolędach i słowach pokoju ludziom dobrej woli. Nie każdemu zapewne będzie jasno będzie w duszy na skutek ogólnej biedy i silnych mrozów. Ale ludzi dobrej woli nie brak. Komitet Arcybiskupi Ratunku dla Biednych, Karytosy i Konferencje św. Wincentego pracują intensywnie. Potrzebują jednak pomocy ogółu. Choćby małe ofiary zawsze są bardzo dobrze widziane. Nadto, znając osobiście niejedną nędzę w otoczeniu lub raczej chciejmy ją poznać, i podając jej rękę, złagodzimy twardą rzeczywistość.

Sir.

Nadużycia w gimnazjum żeńskiem w Wieliczce.

Jak donoszą „Siedem Groszy“, w gimnazjum żeńskiem im. Konopnickiej w Wieliczce wykryło wielkie nadużycia. Pracujący w gimnazjum w charakterze skarbnika p. Meisels z Krakowa przywłaszczył sobie w ciągu ub. roku około 13.000 złotych. Gdy defraudacja wyszła na jaw, Meisels spalił wszystkie księgi kasowe i zgłosił się u prokuratora, przyznając się do popełnienia nadużyć. Na pokrycie szkody ofiarował kilka tysięcy dzieł, przedstawiających nominalną wartość około 30 tysięcy złotych, jednak wartość sprzedażna tych książek nawet w części nie pokrywa szkody.

Wystawa — Nasze Mieszkanie.

Wystawa pod tem hasłem urządzana corocznie przez Ligę Propag. Wytwórczości Krajowej w Krakowie ma już swoją doskonałą tradycję w naszem mieście.

Wystawa ta będzie znakomitym przeglądem wszystkich urządzeń mieszkaniowych i zapowiada się zarówno pod względem eksponatów, jak i ujęcia całości niezwykle interesująco.

Wystawione będą garnitury meblowe, dywany, kilimy, firanki, kapy na łóżka, pościel stołowa, porcelana, szkło, srebro, łazienki i wiele innych.

Specjalny dział stanowić będą najnowsze wynalazki w dziedzinie elektryfikacji i gazyfikacji gospodarstwa domowego reprezentowane przez Miejskie Zakł Elektr i Gazowe.

Otwarcie nastąpi w lokalu wystawowym przy ll. Rajskiej 12 **we środę dnia 20 bm. o** godzinie 18-tej wieczorem (6-tej)

Wstęp 50 gr. dla młodzieży 20 gr.

Trzy dni Świąt na Huculszczyźnie.

W kraj bezmiernych połonin Czarnohory, pokrytych doskonałym śniegiem, na kręte szosy okolic Worochty i Żabiego, do rojnych i przytulnych schronisk Zaroślaka i Przełęczy Tatarskiej, do największego ośrodka zimowego Karpat Wschodnich, Worochty powiezie nas na trzy dni Świąt Bożego Narodzenia pociąg popularny, organizowany przez Dyrekcje Kolejowe w Katowicach i Krakowie i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa.

Pociąg wyjedzie z Krakowa, mając zapewnione połączenie z wszystkiemi ważniejszemi ośrodkami Śląska i **okolic w sobotę koło północy, co umożliwi wszystkim spożycie wilji w gronie domowym, i przybędzie do Worochty w niedzielę rano.** Najwprawniejsi będą mogli jeszcze tegoż dnia przejść do schroniska na Zaroślaku pod Howerlą, położonego na 1300 m. n. p. m., reszta wedle upodobania ma do dyspozycji wycieczki na okoliczne szczyty Worochty, lub przejazdy sankami w kierunku na Żabie lub Tatarów. Również program drugiego i trzeciego dnia będzie bardzo urozmaicony. Towarz. Krzewienia Narciarstwa apeluje do wszystkich narciarzy o jak najliczniejszy udział w tej imprezie.

W styczniu -- nowa próba odszczurzenia Krakowa.

Na posiedzeniu kolegjum administracyjnego Zarządu miejskiego w dniu 16 bm. zatwierdzono plany budowy nowych domów i nadbudówek, 34 projektów szyldów i napisów firmowych, 1 portalu, 1 gabloty reklamowej oraz plany urządzeń wewnętrznych w Pol. Zakł. Garbarskich na Ludwinowie i projekt wieży wodnej we fabryce wyrobów gumowych „Magna“. W dalszym ciągu posiedzenia omawiano sprawę odszczurzania miasta w styczniu 1934 r. oraz uchwalono wypłatę odpowiednich kwot na urządzenie gwiazdki w Miejskich Zakładach opiekuńczych. Wkońcu m. i. załatwiono kwestje, związane z wysepką dla posterunkowego P. P. na ulicy Szewskiej, z oświetleniem ulicy Czarnowiejskiej, z nawierzchnią ul. Friedleina, z robotami inwestycyjnemi w ul. Czyżówka, z koleją wąskotorową przy ul. Piastowskiej oraz omawiano sprawę stanowisk dla postoju dorożek w mieście.

Liczne wypadki odry.

W ciągu tygodnia — 36 wypadków.

W wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: szkarlatyny 10 wypadków, dyfterji 15, duru plamistego 1, odry 36, ospy wietrznej 7, róży 2, różyczki 2, mumpsu 1

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

Po meczu piłkarskim z Niemcami.



Jak wiadomo w dniu 3-go bm. w Berlinie, polska reprezentacja piłkarska zmierzyła się z drużyną Niemiec, której przypadkowo uległa w stosunku 1:0, przyczem szczęśliwa bramka została zdobyta w ostatniej minucie gry. Polacy jednak nie ustępowali zupełnie Niemcom i często zagrażali ich bramce, jak o tem świadczy powyższa rycina, przedstawiająca krytyczny moment pod bramką niemiecką. Oto lewo skrzydłowy Włodarz usiłuje podać piłkę lewemu łącznikowi Pazurkowi, co jednak udaremnia doskonały prawy obrońca Niemiec Haringer.

Choroba górska.

Już dawno zauważano, że u wielu osób a nawet i zwierząt przy wznoszeniu się w górach na wysokość ponad 2000 metrów zjawiają się pewne charakterystyczne objawy zwane chorobą górską. Opisał ją już z końcem XVI wieku Jezuita Józef Acosta podróżnik po Ameryce Południowej. Objawy tej choroby pochodzą z działania na ustrój ludzki rzadszego i ubogiego w tlen powietrza. Rozpoczyna się ona przyspieszeniem ruchów serca i uczuciem duszności, czemu towarzyszą ból głowy i osłabienie mięśni zwłaszcza w nogach. W razie wypoczynku objawy ustępują, by przy wznowieniu posuwania się w górę wystąpić na nowo. W dalszym ciągu zjawia się omdlewanie, migotanie oczu, zawroty głowy i nudności, a dalej wstręt do jedzenia. Żyły skórne rozszerzają się skóra staje się mokrą i przybiera sine zabarwienie. Dość często błony śluzowe narządu oddechowego i pokarmowego a także i spojówki oczu ulegają przekrwieniu a nawet wystąpić mogą krwawienia. Wkońcu występuje zupełna apatja i senność. Po należytym odpoczynku objawy ustępują, jednak niektórzy ludzie absolutnie nie mogą przebywać dłużej na wielkich wysokościach tak, że muszą te okolice opuszczać. Zwykle stan ten trwa 10 do 12 dni ale utrudnienie oddychania i osłabienie trwają jeszcze długo. Jest to ważne z tego powodu, że obecnie turystyka rozwinęła się bardzo silnie, a niektóre linje kolejowe prowadzone są na bardzo wielkich wysokościach np. w Europie w Alpach tor kolejowy Jungfrau do wysokości 4160 metrów, na Mont Blanc 4.600 m. a w Ameryce Południowej jeszcze wyżej. Tą chorobą górską tłómaczyć sobie należy wiele tajemniczych wypadków w górach w czasie turystyki. Z tych też powodów nie powinien żaden człowiek udawać się na większą wycieczkę górską nie dawszy się zbadać przed tem przez lekarza, zwłaszcza sam i nie znając tolerancji swego organizmu na powietrze na wielkich wysokościach.

Dr. Adolf Klęsk.

Radio.

Wtorek, 19 grudnia 1933 r.

Kraków, (312.8) G.: 17.50 Odczyt p. t.: „Gruźlica wśród młodzieży szkół średnich“; 19.05 Skrzynka techniczna.

Lwów, (380.7) G.: 9.45 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej; 19.03 „Polowania zimowe“.

Warszawa, (1411.8) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka: 7.20 Muzyka z płyt; 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 7.55 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Życie artystyczne stolicy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Transmisja ze Lwowa; 12.30 Dziennik południowy 12.35 Wiadomości meteorologiczne: 12.38 D. c. transmisji ze Lwowa; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci; 15.50 Płyty; 16.25 Skrzynka P. K. O.: 16.40 „Wśród wydawnictw gwiazdkowych“; 16.55 VIII koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“: 17.50 Bieżące wiadomości rolnicze: 18.00 Odczyt pt.: „W wielkich odlewniach stali“; 18.20 Skrzynka muzyczna: 18.35 Recital śpiewaczy: 19.00 Program na dzień następny: 19.05 Rozmaitości 19.25 Feljeton aktualny: 1904. Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Młodociany król“, operetka; 22.20 Muzyka taneczna: 23.00 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny: 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice, (408.7) G.: 17.50 Pogawędka z dziećmi: 19.10 „Wigilje polskie w czasach niewoli“.

Humor

Dyskrecja. — Karolu , czy jesteś dyskretny?

— Jak grób...

— Dobrze, pożycz mi zatem 200 franków, ale nie mów nic o tem nikomu.

— Bądź spokojny, kochanie, to tak jakbyś mi nic nie powiedział.

JÓZEF BIRKENMAJER. 13

Zawalony tunel.

Chińczyk zaś wziął czarkę i zaczął obchodzić widzów.

— Cie-tyle mysza nada kuszaj. My-noga kapiejka nada! Dawaj-ła! Da-waj! Dawaj! *)

Potem już obaj, pozrzucawszy watowane bluzy, razem pokazywali sztuki. Jeden stanąwszy, przechylił się w tył w pasie — i jakby zamiast kręgosłupa miał podatną stalową sprężynę, wygiął się tak silnie, że aż krótkim swym warkoczykiem zamiótł po ziemi, a nagi chudy brzuszek, niemyty zapewne od chwili powicia, zabłysnął w słońcu osadem tłustego potu. Drugi Chińczyk odbił się od ziemi i wsparłszy się obiema rękami na tym brzuszku, jakby na blacie stoliczka, stanął na nim nogami wzwyż, wykręcając przytem przedziwnie, to naprzód to wstecz, mocno zabrudzone pięty. Naraz zeskoczył na ziemię i przybrał pozycję, jaką miał przed chwilą jego towarzysz, ten zaś wzamian stanął do góry nogami na jego brzuchu. Powtórzywszy tę sztukę parokrotnie, zaczęli z innej beczki.

Beczką tą — prawdziwą „beczką śmiechu“ — była drewniana podłużna baryłka, bez wieka i bez dna, którą położyli klepkami na ziemi, następnie wleźli w oba otwory w ten sposób, że z każdej strony wystawała tylko głowa i dwoje rąk, i zręcznie przebierając naprzemian rękami, jęli z ogromną szybkością kulać beczkę, wykrzykując przytem tak pociesznie i strojąc takie grymasy, że aż zataczaliśmy się ze śmiechu. Wylazłszy nakoniec z tego osobliwego ekwipażu, stanęli na równe nogi, jakby nie odczuwali najmniejszego zawrotu głowy, i pokazali nową sztukę. Wzięli dwa kijki, do których końca przytwierdzone były zwitki wstążek — czerwonej i zielonej — i zaczęli niemi kręcić z taką nieopisaną szybkością i w takie wywijasy, iż za chwilę obaj znajdowali się jakby pośrodku dwu barwnych kul, podobnych do olbrzymich baniek mydlanych. Z kolei później nastąpiły inne produkcje, to z dziedziny akrobatycznej, to żonglerskiej, to znów mistyfikacyjnej. Było tam połykanie gwoździ, które później wyciągało się dziurkami od nosa: był wąż papierowy, który — gdy go nadąć — wił się po ziemi, otwierał paszczękę, wysuwał język i syczał jak żywy: było chodzenie na rękach, połączone z napowietrzną walką dwóch poczwarnych smoków papierowych, przywiązanych sznurkami do nóg chłopaków; były też i różne przeobrażenia kolorów czy postaci najrozmaitszych przedmiotów, zazwyczaj połączone z chińskiemi zaklęciami i paleniem coraz to innych wonnych i odurzających trociczek, co do których Zyzio zapewniał mnie (słusznie zresztą), że muszą zawierać jakieś dziwne składniki chemiczne.

Wkońcu zaczęły się wyczerpywać siły i pomysłowość Chińczyków i niektóre rzeczy powtarzały się lub gorzej się udawały, a tem samem wyczerpywać się zaczęła ciekawość widzów oraz ich fundusze. Jednakże Chińczycy, zabierając się do odejścia, zgotowali ostatnią imprezę — znaną nam już z poprzednich występów. Jeden z nich strzelił w palce i znów wybiegła uczona myszka, znana pod imieniem Andruszki. Chińczyk wyciągnął z zawiniątka pudełko, zawierające znaczną ilość różnokolorowych karteczek, takich samych, jakie noszą chodzący z papugą kataryniarze — były to bowiem zwykłe jarmarczne losy czy przepowiednie, drukowane po rosyjsku. Każdy, kto chciał się czegoś prawdziwego lub nieprawdziwego dowiedzieć o swej przyszłości i nie żałował pięciu kopiejek na „wróżbę“, mógł dostać taką karteczkę za pośrednictwem myszki, którą Chińczyk raz po raz zapędzał do roboty:

— Nu. And-luszka! ska-żi! sy-ka-żi! sy-ka-żi malo-malo!

Ponieważ w każdej nieprawdzie kryje się „mało-mało“ prawdy, więc kupiłem i ja jeden los. Były tam słowa mało pocieszające:

„Pojedziesz gdzie chciałeś, ale nie tak, jak chciałeś“.

To mi nie wystarczyło, więc kazałem Andruszce wróżyć powtórnie. Znalazłem zdanie nie mniej bezsensowne, dobre chyba dla jakiej kucharki:

„Znajdziesz służbę u złej pani, co nie lubi twego żołnierza“.

Zaśmiałem się i z wiatrem puściłem obie karteczki. Ludwik również się uśmiał ze swoich wróżb, które brzmiały:

„Dla kompanji dał się cygan obwiesić“, oraz:

„Tisze jediesz, dalsze budiesz“ („Jedź pomalej, będziesz dalej“).

Inne wróżby były również ni w pięć ni w dziewięć. Sieradzkiemu „losy wróżyły“, że będzie w lesie drwa rąbał: Bryndzkiemu, że się ożeni: Węgrzynowi, że będzie kuchtą; Zyziowi, że mu tatuś kupi konika. Słowem, same bujdy, do których nikt nie przywiązywał najmniej wagi. Zaczęto się już rozchodzić.

Korzystając z tego, przybliżyłem się do Chińczyków, pakujących już swe manatki. Chciałem ich wypytać, co się stało z ich stryjem Jań-hao-siengiem podczas powodzi, co niedawno zalewała wyspę. Twarze chłopaków były pogodne i wesołe, ale nieraz już miałem sposobność przekonać się, że Chińczycy — zarówno młodzi jak i starzy —, umieją doskonale ukrywać swe uczucia, do czego zresztą, wskutek wąskości szczelin ocznych oraz kształtu wystających kości policzkowych, nie potrzebują wielkiego wysiłku; zresztą usposabiał ich do tego i sam zawód kuglarski. Wobec tego nie byłem pewny, czy Jań-hao-sieng zdołał się ocalić i czy jeszcze żyje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Cztery myszy muszą jeść. Trzeba dużo kopiejek! Dawaj! (przekręc. z rosyj.).

Kobieta, dom i życie.

Małe podarunki.

W dzisiejszych ciężkich czasach niewielu jest ludzi, których stać na piękne prezenty. Co nazywamy pięknemi prezentami? Pojęcie to zależne jest od warunków finansowych i pozycji socjalnej danego człowieka. Jakaś suknia, czy praktyczny przedmiot gospodarstwa domowego, któryby człowiekowi ze średniej klasy wydawał się już poważnym prezentem, jakiejś damie światowej czy snobowi, żyjącemu luksusowo nie wyda się niczem.

Kryzys dzisiejszy podziałał dziwnie wyrównująco i liczba tych szczęśliwych, którzy dawniej kładli pod drzewko jako prezenty kosztowności, futra i klejnoty, lub ich oczekiwali, zmalała do minimum.

Obecnie jednak nie ocenia się wartości podarunku według wydanych na niego pieniędzy lecz według radości, jaką się im sprawia i pamięci, jaką przez niego ofiarodawca okazuje. Odnosi się to zwłaszcza do małych prezencików, które dziś są najwięcej w użyciu.

W dzisiejszych gazetach i pismach ilustrowanych podają najrozmaitsze dobre rady co do wyboru „małych podarunków". Ogranicza się je przeważnie od 10 do 20 złotych, co jednak nie znaczy, że za 20 złotych można kupić wspaniały prezent. W granicach tych można dziś kupić niejedną rzecz miłą i praktyczną. Parę ładnych wełnianych rękawic z mankietami, ciepłe pończochy, srebrną bransoleteczkę lub łańcuszek, jedwabny szalik na szyję lub ciekawą książkę; każdy może wybrać dowolnie, kierując się jednak tem, co najważniejsze, aby wybrać rzecz, której dana osoba sobie życzy, której potrzebuje, a w ten sposób dopomoże jej się w delikatny sposób. Nie byłoby nic niemądrzejszego jak jakiejś damie, potrzebującej rękawiczek, ofiarować wazę z kryształu, albo kobieta, która ma czas i zręczność, obdarować znowu uprzykrzonemi szydełkowemi robotami. Właśnie drobne prezenty wymagają praktycznego zmysłu i wczucia się w życie i naturę tego, kogo się ma obdarować. A tych rzeczy zwykle brakuje przy najlepszych nawet chęciach.

Mały prezencik, tak zwane „coś" nie powinno być, choćby to był zwykły przedmiot użytkowy, rzucony ot tak bez uwagi. Barwne opakowanie, błyszczący lub jedwabisty sznureczek, kolorowa bibułka i parę gałązek świerka lub jemioły, podnoszą w oczach obdarowanego skromny dar. Przedewszystkiem nie chodzi o wartość pieniężną lecz o miłą pamięć.

S. M.

Zabawki przed Bożem Narodzeniem.

Zabawki posiadają w dziejach kultury swo ją własną historję, w której podczas radosnego okresu przedświątecznego warto trochę pogrzebać.

Dziecko od kołyski zwraca uwagę na zabawki i błyskotki. — W miarę rozwoju wyciąga rączki do coraz nowych rzeczy, które kochający rodzice starają się mu podsuwać. Dziecko wzrasta w tym małym światku, będącym niejako odbiciem rzeczywistości. — potem z królestwa zabawek wkracza w poważne rzeczywistości życia.

Nowoczesne wychowanie czuwa specjalnie nad tem, by poznać zamiłowania i zdolności dziecka i już wśród zabaw pokierować niem odpowiednio, tworząc podkład pod przyszły jego zawód.

Zabawki dziewcząt i chłopców różniły się zawsze zasadniczo. Dziewczęta wszystkich czasów i narodowości bawiły się przedewszystkiem lalką, pielęgnując ją jak dziecko i przygotowując się mimowoli do powyższej roli matki. Chłopcy natomiast podpatrują interesy swoich ojców, śledzą wynalazki i pragną brać udział w wydarzeniach światowych. Dlatego też zabawki chłopięce są odbiciem wydarzeń i wynalazków epoki.

Ponieważ od zamierzchłych czasów do sporządzania zabawek używano drzewa, mało zachowało się zabawek starożytnych. Były to przedewszystkiem zwierzęta najrozmaitszego, prymitywnych kształtach, piłki z plecionek i najprostsze lalki — poprostu kawałki drzewa wycięte mniejwięcej w kształt człowieka. Miały one na głowie naklejone smołą włosy, a twarz i ubranie pomalowane. Pozatem były bąki i kołatawki drewniane.

W wykopaliskach egipskich znajdują się lalki dziecinne z rzeźbionemi głowami i w wełnianych sukienkach.

Napady, pożogi i inne nieszczęścia średniowieczne zniszczyły wiele zabawek z czasów średniowiecza. Z tego, co się zachowało wnosimy, że ulubioną zabawką dziewczynek były figurki bogatych dam, zaś chłopców — rycerze średniowieczni z ołowiu, idący z sobą w zapasy, prototyp dzisiejszych dziecinnych żołnierzy. Istniały też zabawki z drzewa i szkła. Rozwijające się szybko rękodzielnictwo sprzyjało fabrykacji zabawek. Sporządzano je jednak nie w fabrykach, — jak dzisiaj — gdyż to było zabronione, — lecz rękami wyrobników, którzy tworzyli nieraz prawdziwe małe cacka.

Istnieje do dziś wiele sławnych domów lalek, wyposażonych pozatem w wiele przedmiotów domowego użytku i służących nieraz większej dorosłym, niż dzieciom. Taki dom lalek był własnością wszystkich krajów Europy, pozostając jednak przywilejem jedynie klas wyższych. Dzieci mieszczan zadowalały się o wiele skromniejszemi magazynami, jeździły na drewnianych koniach lub słoniach, obciągniętych skórą.

Z końcem XVIII wieku — gdy Francją wstrząsnęła rewolucja, zaprowadzono jako zabawki malutkie gilotyny, ścinające drewniane laleczki. Nietylko we Francji, ale i w Niemczech była ta okropna zabawka specjalnie lubianą. Lalki z tego okresu były bardzo kosztowne. Wielkie salony paryskie robiły z nich miniaturowe modele — a mianowicie damy darowywały sobie nawzajem takie laleczki, ubrane według najświeższej mody. Dopiero po naradzie z krawcem co do nowych sukien, damy darowywały małe modele dzieciom do zabawy. Biedniejsze kobiety stroiły same lalki i bawiły się niemi wraz z dziećmi.

W czasach stylu Biedermeier, weszły w modę minjaturowe scenki, w których przy pomocy małych kulisów i kolorowego papieru przedstawiano krajobrazy i sceny ludowe, obserwowane następnie przez szkło powiększające. Szlachetne, ręcznie sporządzane zabawki, jak cacka ze sztywnego papieru, krągliki obrazkowe, laleczki do strojenia — stawały się coraz rzadsze, aż wyparły je zupełnie wyroby maszynowe.

Postępująca szybko technika stworzyła wkrótce misterne auta, okrę[ciki], pociągi — lalki mówiące i zamykające oczy.

I jak było zawsze tak jest dzisiaj: w zabawkach odzwierciedla się duch czasu. Aeroplany, łodzie podwodne, piłka nożna i maszyna do pisania, stały się najulubieńszemi zabawkami dzieci. A wszystkie dążą do tego, by wszyć dziecko tworzyć.

I jak dawniej — tak i dziś niejedną zabawkę wykonują ręce rodziców w okresie świątecznym. Gdy dzieci idą do łóżek — zaczyna się praca rodziców. Klei się, przybija, szyje i haczkuje. Tworzą oczy, policzki — własna młodość ożywa w sercach. Zapominają o troskach i zmartwieniach — święci się święto miłości i cud świętej nocy. Zabawka, która wprowadziła nas w życie, przypomina nam zawsze dzieciństwo i jest kluczem do bram wiecznej radości.

S. M

Kultura podawania do stołu.

Niejedna pani dba wzorowo o gospodarstwo domowe, o czyste utrzymanie mieszkania — a nie pamięta o pewnych drobiazgach — które pomija się niesłusznie przy podawaniu do stołu.

Podaje się np. potrawę z ryżu z przyprawkami. — Pani wysypuje ryż na talerz, grzybki do przybrania potrawy znalazły się na zbyt dużym talerzu, a kalafjor musi się zadowolić zwyczajnym talerzem, gdyż salaterka właśnie jest brudna. Zręczna gosposia robi to o wiele lepiej — wsypuje ryż na duży półmisek, wykłada w środek piramidy kalafjor i otacza go grzybkami — a jeszcze naokoło robi wianuszek z knedelków mięsnych.

Potrawa wygląda teraz o wiele estetyczniej i zaraz lepiej smakuje.

Przy myciu naczynia oflaruje się ze 3 minuty pracy więcej, poświęcone potrawie — oszczędzi się po zebraniu ze stołu — gdyż zamiast licznych talerzy i miseczek, myje się tylko jeden półmisek i jedną łyżkę.

Resztki potraw też można przyprawić umiejętnie — nie sposób przecież postawić na stole do kolacji jednego ogórka, skrawka sera, plasterka pieczeni, kawałka kiełbasy. Praktyczna gosposia przy odrobinie dobrej woli i fantazji — przy dodatku np. jednego jaja — robi z tych resztek znakomitą potrawę jako przyprawkę do kolacji.

Poco np. używać dwóch garniturów talerzy? Jeden stoi stale zachmurzony na bufecie i czeka niby na gości — drugi ciągle się myje, więc jest zniszczony i poobijany.

Mądra gosposia używa tylko jednego zato porządnego garnituru, na którym z przyjemnością jada cała rodzina — a w razie gości go tylko uzupełnia.

Nie należy także fałszywie oszczędzać. Jeśli się np. nie poda talerzyków do sałaty — potrawa cała mniej smakuje a przytem pokutuje poplamiony obrus.

Tych parę uwag powinno skierować zainteresowanie na te liczne a ważne drobiazgi — przy zachowaniu których całe gospodarstwo domowe i stół wygląda inaczej tak w oczach domowników jak i gości.

Oszczędna.

Pielęgnacja urody była zawsze troską kobiet

Od najdawniejszych czasów kobiety starały się sztucznie podnieść swoją urodę. Cztery tysiące lat temu, jak i dziś używały w tym celu rozmaitych wód, maści farb i kosmetyków.

Sławna z piękności Rzymianka Poppea Sabina, żona Nerona, kąpała się w mleku z oślic, do którego dolewano sok wyciśnięty z poziomek. Elegantki z XVIII wieku, oprócz mleka, używały jeszcze do kąpieli wody różanej, mleka migdałowego, miodu i rosołu cielęcego. Marji Antoninie przyrządzano kąpiel z odwaru liści laurowych, tymianku majeranu i soli morskiej. Zato sławna Djana de Poitiers kąpała się tylko w wodzie deszczowej i mówią, że wskutek tego, do 80 lat zachowała urodę.

Kobiety galijskie, którym Rzymianki zazdrościły rumieńców, myły twarz w occie z rozpuszczoną kredą, albo w szumowinach piwnych. Chinki posługują się sokiem buraczanym, dla różowania swoich policzków. Ulubionym kosmetykiem Rzymianek była krew zajęczą.

Jasne włosy były zawsze wysoko cenione. Niewolnice germańskie dostarczały rzymskim patrycjuszkom swoich złotych warkoczy. Większa część głośnych kobiet miała włosy jasne: Helena trojańska, Lukrecja Borgja, lady Macbeth, królowa angielska Marja, Katarzyna i Marja Medici, pani de Sevigne, Marja Antonina, cesarzowa Eugenja. — Królowa angielska Elżbieta miała rude włosy.

Greczynki myły swoje sploty wodą z mydłem, a następnie nacierały je kozim tłuszczem zmieszanym z popiołem bukowym. Kobiety germańskie maczały jasne warkocze w piwie i wapnie. U Wenecjanek sztuka malowania włosów na tak zwany Tycjanowski kolor, miedziano-złoty, doszła do wielkiej doskonałości. Kobiety perskie i arabskie myją włosy w indygo, a potem malują henną, żeby były czarniejsze.

Nieszkodliwym środkiem do farbowania siwych włosów jest sok z zielonych orzechów włoskich, albo mocna herbata.

Pachnidła i wonności wszelkiego rodzaju były znane i lubiane oddawna. W Atenach podczas uczt, wypuszczano gołębie skąpane w wonnościach, ażeby trzepotały się nad głowami gości. W Rzymie i Kartaginie elegantki nosiły w uszach wielkie wydrążone perły, napełnione pachnącym olejkiem, który przez małeńkie otwory sączył się na ramiona.

Strój narciarski.

Zima zapanowała niespodzianie, nagle. Najwyższy zatem czas zająć się strojem narciarskim. Pewne drobnostki zawsze są potrzebne do uzupełnienia całości. Ktoś chce mieć nową czapkę czy szal — które przyjemnie odświeżą ubiór.

Sympatyczną nowością jest tendencja do wprowadzania praktycznych i barwnych motywów ludowych do stroju narciarskiego, — które na śniegu i w słońcu wyglądają naprawdę wdzięcznie. Także nasze góralskie barwne serdaki, kolorowe wyszywanki — a przedewszystkiem mocne jak skóra białe sukno — możnaby wprowadzić jako nowość. Czytamy właśnie, że i Austrja propaguje wprowadzenie motywów tyrolskich do stroju narciarskiego; a zatem jeden swego wyrobu niezwykle mocny, efektowne jasne kubraczki, haftowane kolorowo. Jako najmodniejsze kolory wprowadzają zestawienie czerwono-beige, niebiesko żółte i biało-czerwone.

Strój tyrolskiego narciarza składa się podobnie jak u nas z nieprzemakalnego „wip cordu" głównie w tonie brązowym, ciepłego męskiego pullovera i kamizelki, zapiętej na dwa rzędy metalowych guzików lub leciutkiej wiatrówki z impregnowanego jedwabiu.

Głowę przykrywa modny teraz kapelusz lub czapka w tym samym kolorze co szal i rękawiczki. Która z pań ma czas i zręczność niech najlepiej wykona te rzeczy sama szydełkiem. Mogą one doskonale służyć jako prezent gwiazdkowy.

S.

Praktyczne i tanie łyżwy dla dzieci.

Z wielu stron słyszy się skargi, że najprzyjemniejsze sporty zimowe: łyżwiarstwo i narciarstwo są zadrogie na to, by mogły stać się sportami powszechnemi. Odbija się to w szczególnie przykry sposób na młodzieży, dla której para łyżew częstokroć bywa nieosiągalnem marzeniem, bo czyż wiele chłopców i dziewcząt może sobie pozwolić na wydatkowanie sumy około 40 złotych (buciki i łyżwy).

Wynalazcą ich i konstruktorem jest p. Dzięgielewski, powiatowy instruktor wych. fizyczn. w Gostyninie.

W lutym br. udało się mu, w wyniku dwuletniej przeszło pracy, skonstruować nowy typ łyżew dziecinnych (dla starszych też się nadają) ochrzczonych przez P. U. W. F. i P. W. mianem „Dezet". którego niska cena (zł. 2.50 za parę), praktyczność i trwałość w użyciu, rokuje im w przyszłości najbliższej, jak najszersze zastosowanie.

Prosta konstrukcja łyżew „Dezet" i materjał z jakiego zostały zrobione, daje ponadto możność wykonania ich własnoręcznie. Łyżwa „Dezet", której pierwowzorem jest drewienko podkute drutem, tak często spotykane u dziatwy szkolnej, zbudowana jest z trzech zasadniczych części: drzewa, żelaza i skóry. Drzewo (jesion, buk młody dąb) stanowi podstawę, na której zmontowano całość. Nóż sporządzony ze stali, w niczem nie ustępuje najlepszym nawet łyżwom, posiadającym wyjątkowe oszczędność w świecie sportowym i w szkole. Przymocowanie łyżwy do obcasa pomyślane jest za pomocą uchwytu i blaszki przyśrubowanej do obcasa. Nowością natomiast nigdzie dotąd nie spotykana, jest konstrukcja uchwytu przedniego. Sporządzony on jest ze skóry bardzo mocnej i odpornej na działanie wilgoci, w kształcie kapy, okalającej wokół stopę w palcach. W obu przeciwległych końcach kapy wybito pięć do sześciu otworów na sznurowadła. Zasznurowana silnie kapa utrzymuje nogę zupełnie pewnie, silniej nawet, jak tzw. raczki, powszechnie stosowane w innych typach łyżew. Zastosowanie kapy skórzanej ma te jeszcze dodatnią stronę, że pozwala na użycie podniszczonych już butów.

Łyżwy „Dezet", nagrodzone i uznane przez P. U. W. F. i P. W., za nadające się do użytku dziatwy i młodzieży szkolnej, oraz do domowego wyrobu, jako nowość, dopiero w obecnym sezonie oddane zostaną do użytku.

Nabyć je można jedynie w „Szkolnym Warsztacie Budowy Łyżew „Dezet", istniejącym przy szkole powszechnej w Gostyninie.

Ruch wydawniczy

NR. 41 TYGODNIKA „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" zawiera cały szereg zajmujących i aktualnych artykułów jak np. d. c. art. dyskusyjnego „W obronie człowieka" — Cz. Wijeńska, d. c. „Kobiety w P.O.W." — I. J., „Kobiety w hitlerowskich Niemczech" — F. Turynowa, „Wspomnienia więzienne" — H. Krabelska, Sprawozdanie z wystawy prac J. Kossaka — N. Samotyhowa, „W poszumie bohaterskich skrzydeł" — Z. Rothertowa.

„DZIECKO I MATKA". Nr. 23 tego dwutygodnika zawiera treść następującą: A. Maryńska: Kołysanka Jasiowa, M. Benislawska: Wzajemny szacunek, M. Różycka: Pamięć i naśladownictwo w rozwoju niemowlęcia, I. Moraczewska: Beksy, E. Borowska: Dziecko a zwierzęta domowe, S. B.: Tran i jego znaczenie, Dr. E. Rajewska: Higjena ciąży, Dr. F. Łuniewska: Jęczmień i zapalenie spojówek. Numer uzupełniają mody dziecinne oraz forma bibułkowa. Pismo to poświęcone jest zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu. Redakcja i administracja: Warszawa, Solec 87. Prenumerata miesięczna. 1 zł. 40 gr.

NR. 49 „BLUSZCZU" rozpoczyna artykuł Z. Kunickiej pt. „Dwa punkty w czasie" poddający wnikliwej rewizji zawsze palące zagadnienie rozłamu dwóch następujących po sobie pokoleń. Interesującą powieść „Fratco" — M. Leszczyńskiej Mittelstaedt, piękne utwory poety-akademika B. Leśmiana „Na marginesie niebytu", „Wierna aż do śmierci" sylwetka Ludwiki de la Vallière przez Old Lady, „Kobieta włoska na tle nowej Italji" przez J. K. „Wisła nad Wisłą", korespondencja Śląska A. Wylężyńskiej, „Dwaj wielcy królowie v Muzeum Wojska" przez S. P. O. „Z życia ekranu" przez Stef. H., „W sezonie gości" obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety, wreszcie aktualja kobiece, mody i roboty wypełniają treść numeru.

Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Heleksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.